

ZA KULISAMI

Łukasz Gazur

Dekalog, który nic nie mówi

Spektakl „Dekalog” w reżyserii Tiana Gebinga w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie miał być współczesną konfrontacją z dziesięcioma przykazaniami, próbą odczytania ich w dzisiejszym kontekście. Problem w tym, że na scenie panuje chaos. Tak w formie, jak i w treści. I trudno ten spektakl polecić.

Tian Gebing to twórca eksperymentator z Chin, który na scenę przynosi teksty „nieteatralne”, jak instrukcje obsługi lub fragmenty ustaw. Nie inaczej jest w tym przypadku. Reżyser miksuje więc dekalog z zapisami na przykład o ustawowym dniu wolnym od pracy, ale i naukowe opracowania dotyczące odru-



FOT. MICHAŁ GACIARZ

Ciekawy punkt wyjścia nie wystarczył, by stworzyć dobry spektakl

chu Pawłowa. Ale cóż z tego, skoro nic nowego o dziesięciu przykazaniach się nie dowiadujemy. Te niepełne dwie godziny błędzenia po obcym dla reżysera kulturowo terenie skończyły się źle. Trudno właściwie wyłuskać znaczenia z tego spektaklu, trudno rozstrzygnąć, czemu to przedstawienie ma służyć i o czym opowiadać.

„Dekalog” w tym przypadku to zbiór luźnych, niepo-

wiązanych ze sobą cytatów. Narracja wciąż się urywa, łamie, nie skleja w całość. Oczywiście kilka scen zapada w pamięć – jak finałowe mierzenie się zespołu aktorskiego z możliwościami i ograniczeniami ludzkiego ciała. Aktorzy wpadają niemal w trans. Ale to za mało, by uznać ten spektakl za udany. Szkoda, bo punkt wyjścia był ciekawy.

©P